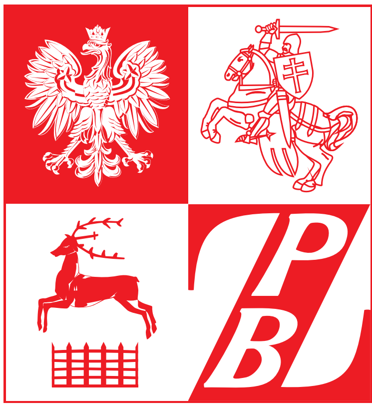
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

czerwiec-lipiec 2012 r. Nr 6 (71)

Bene Merito dla Wiktora Baranowicza

str. 4



Funkcjonariusze konfiskują prasę Związkową, która zdaniem prokuratora «zawiera treści antypaństwowe»

Rozbój pod przykryciem prawa

Wczesnym popołudniem 27 czerwca zaczął się kolejny, i wątpliwe, że ostatni, najazd na siedzibę Związku Polaków na Białorusi, a trwał do wieczora, gdy wszystkie okoliczne biura już pozamykały swe drzwi. Od 2005 roku grodzieńscy milicjanci co jakiś czas praktykują ten proceder i wydawać by się mogło, że można się przyzwyczaić do ich nagłych i bezceremonialnych wizyt. Lecz muszę się przyznać, że obcowanie z «gośćmi», co są «gorsi niż Tatarzyn», nie należy do rzeczy przyjemnych i potrafi na dłuższy czas zepsuć humory.

Tym razem powodem do nękania nieposłusznych Polaków była sprawa Andrzeja Poczobuta, który tydzień wcześniej został aresztowany za kolejne rzekome zniesławienie Aleksandra Łukaszenki. Mogło by się wydawać, że ofiara została złożona i przez jakiś czas powinniśmy mieć spokój, bo nawet pogańscy bogowie byli mniej krwiożerczy. Aczkolwiek tak się nie stało, bo apetyt białoruskiego reżimu ostatnio wzrasta w progresji geometrycznej – im więcej niewinnych osób w więzieniach, tym większe szanse mają znaleźć się za kratami kolejne ofiary. Gdy nie trafia się im grubsza ryba, jak kandydaci na prezydenta, czy znany obrońca praw człowieka Aleś Białacki, to «kanibale» zadowalają się nawet «drobnymi przekąskami» w postaci zatrzymań i kilkumilionowych kar.

27 czerwca ok. godziny 13. osobnik w cywilu zażądał wpuszczenia ich do sali nr 100, bo ponoć mają informację, że tam się mogą znajdować materiały zawierające treści antypaństwowe. Obecni w tym momencie członkowie Związku odmówili udziału w tym procederze, ponieważ pomieszczenie wynajmuje jako osoba prywatna Andrzej Poczobut. Zasugerowali także funkcjonariuszom, że zgodnie z prawem należało sprowadzić siedzącego w areszcie najemcę, ewentualnie jego adwokata, lub właściciela budynku, który przed laty wyemigrował do Polski.

Dziwna to sytuacja, gdy «dyletanci» muszą tłumaczyć podstawowe rzeczy osobnikom, którzy sądząc po wyglądzie parają się bliżej nieokreślonym zawodem, a w rzeczywistości są stróżami prawa.

Ciąg dalszy na str. 3

Szykany wobec wiceprezesa ZPB

W dn. 27 lipca Mieczysław Jaśkiewicz stawił się na wezwanie w prokuraturze obwodu grodzieńskiego. Starszy prokurator Swietłana Waśkowicz wezwała wiceprezesa Związku Polaków na Białorusi w celu uzyskania wyjaśnień w sprawie zorganizowania w dn. 1 czerwca pikiety w obronie Polskiej Szkoły. Mieczysław Jaśkiewicz dostał oficjalne upomnienie od prokuratury o niedopuszczeniu organizacji nielegalnych pikiet.

Podczas 30-minutowej rozmowy prokurator Swietłana Waśkowicz oficjalnie upomniała wiceprezesa ZPB o niedopuszczeniu organizacji oraz udziału w nielegalnych pikietach. Mieczysław Jaśkiewicz oświadczył, że nie zgadza się z zarzutami prokuratury i w razie potrzeby będzie nadal dochodził swoich praw, zagwarantowanych przez Konstytucję Białorusi. Odparł, że walczył o Polską Szkołę w Grodnie od 1995 roku i teraz nie zamierza ustąpić, tym bardziej w sytuacji, gdy władze bezpodstawnie odmawiają działaczom ZPB organizacji legalnych pikiet.

– W prokuraturze wytłumaczono mi, że jeśli coś takiego będzie miało miejsce w przyszłości, zostanę pociągnięty do odpowiedzialności. Prokurator chciała, żebym podpisał oświadczenie, w którym zobowiązywałbym się nie organizowywać więcej pikiet w obronie Polskiej Szkoły. Oczywiście odmówiłem – powiedział Mieczysław Jaśkiewicz.

Podczas pikiety w obronie Polskiej Szkoły, zorganizowanej przez Związek Polaków na Białorusi, która miała miejsce przed budynkiem obwodowej administracji, zostało zatrzymanych ponad 20 działaczy, w tym dwoje wiceprezesów. Kilkunastu działaczy skazano na wysokie kary grzywny, a Igor Bancer, mocno zbity na placu podczas zatrzymania przez ludzi w cywilu, trafił na 13 dni do aresztu. Mieczysław Jaśkiewicz nie brał udziału w pikiecie, gdyż został zatrzymany jeszcze rankiem tego samego dnia. Mimo to, prokuratura uznała, że jest on jednym z organizatorów, gdyż aktywnie zachęcał ludzi do wzięcia udziału w akcji protestacyjnej.

WK

Pisaliśmy...

Rok temu

12 czerwca około 200 osób, mieszkańców terenów przygranicznych z Polską, w spontanicznym proteście przeciwko wprowadzonemu zakazowi wywozu za granicę niektórych towarów, w tym benzyny i oleju napędowego, zablokowało ruch na przejściu granicznym w Bruzgach. Demonstrację kierowców na przejściu granicznym OMON rozpędził gazem łzawiącym. Zmiany w przepisach dotyczących przekraczania granicy i wywozu towarów wprowadzono zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów Republiki Białoruś.

lipiec 2011 r. Nr 7 (60)

5 lat temu

Na Białorusi rządowe dzienniki biją rekordy popularności. Gazetą o największym nakładzie jest organ prasowy Administracji Prezydenta «Sowietskaja Biełorussija». Od kilku lat jej nakład stabilnie przekracza 500 tysięcy egzemplarzy. Jak się udało redakcji «Sowietskiej Biełorussii» wykonać wydawało się absolutnie nie wykonalne w białoruskich warunkach rozporządzenie Łukaszenki? Okazuje się, że głównym narzędziem kampanii dystrybucyjnej gazety stał się przymus.

czerwiec-lipiec 2007 r. Nr 3(10)

10 lat temu

Ambasador RP dr Mariusz Maszkiewicz skończył swoją misję dyplomatyczną na Białorusi. Z tej okazji odbyły się spotkania pożegnalne ze społecznością polską i organizacjami, środowiskami twórczymi i naukowymi w Witebsku i Grodnie, na które licznie przybyli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, organizacji społecznych i partii politycznych.

5 lipca 2002r. nr 27 (528)



Grażyna SZAŁKIEWICZ

Polska Szkoła w Grodnie, los której nadal się waży

Polska Szkoła w Grodnie do wynajęcia?

Taka jest kolejna szokująca wiadomość o przyszłości polskiej placówki oświatowej w Grodnie, którą usłyszeli rodzice uczniów podczas spotkania z «przedstawicielami» uznawanego przez białoruskie władze Związku Polaków pod kierownictwem Łysego.

Głównym tematem spotkania, które odbyło się w dn. 14 czerwca, było omówienie sytuacji Polskiej Szkoły w Grodnie, do której od września miejscowe władze zamierzają wprowadzić dwie klasy rosyjskojęzyczne.

Na zebranie, zwołane przez komitet rodzicielski, zaproszono siedmiu przedstawicieli reżimowego Związku, który w świetle prawa białoruskiego jest właścicielem budynku szkolnego, oraz polskich dyplomatów z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Ogółem zebrało się około 25 rodziców i 2 osoby ze «Związku» Łysego, czyli sekretarz Edward Kołosza i szef komisji rewizyjnej ZPB Arkadiusz Hartung, przy czym obaj twierdzili, że nikogo nie reprezentują, tylko siebie. Mówili też, że nie mogą przedstawić stanowiska reżimowego Związku w sprawie planowanego przez władze oświatowe Grodna wprowadzenia do szkoły klas rosyjskojęzycznych, gdyż leży to w kompetencjach Rady Naczelnej ZPB. Ta zaś nie wiadomo, kiedy się zbierze.

Stanowisko władz polskich w sprawie szkoły na zebraniu przedstawił Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie.

– Nasze stanowisko jest takie, żeby nie zmieniać statusu szkoły, iż zgodnie z umowami zawartymi pomiędzy Związkiem a miastem Grodno oraz Związkiem a Wspólnotą Polską wszelkie zmiany dotyczące przeznaczenia budynku muszą być wzajemnie uzgodnione. Wobec tego oczekujemy od Związku Polaków stanowiska na temat ewentualnej zmiany statusu szkoły – powiedział Andrzej Chodkiewicz.

Rodzice, z kolei, zaznaczyli, że uzyskali odpowiedź od białoruskiego Ministerstwa Oświaty w sprawie ich listu z podpisami przeciwko wprowadzeniu klas rosyjskojęzycznych do Polskiej Szkoły. W odpowiedzi napisano, że władze jednak planują wprowadzić te klasy, ale nazywają to czasowym wynajęciem pomieszczeń.

Tym czasem kierownik Wydziału Oświaty urzędu rejonowego w Grodnie Siarhiej Łamieka zapewnił, że kwestia zmiany statusu szkoły «nie była, nie jest i nie będzie podejmowana», a umieszczenie tam klas rosyjskojęzycznych byłoby tylko rozwiązaniem tymczasowym do czasu wybudowania nowej szkoły w dzielnicy.

GS

MSZ w sprawie Polskiej Szkoły

Odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – z upoważnienia ministra – w sprawie bardzo trudnej sytuacji polskich szkół na Białorusi.

Szanowna Pani Marszałek! W odpowiedzi na interpelację pani poseł Anny Elżbiety Sobeckiej (pismo nr SPS-023-5793/12 z dnia 21 czerwca br.) w sprawie bardzo trudnej sytuacji polskich szkół na Białorusi uprzejmie informuję.

Stanowisko Ministerstwa Spraw Zagranicznych wobec prób zmiany charakteru szkoły nr 36 w Grodnie z placówki oświatowej z polskim językiem nauczania w szkołę polsko-rosyjską jest jednoznacznie negatywne. Status tej placówki został określony porozumieniem z 16 sierpnia 1995 r. między Związkiem Polaków na Białorusi (właściciel budynku i podmiot użyczający) a Grodzieńskim Miejskim Komitetem Wykonawczym. Strony zobowiązały się nie wykorzystywać budynku do innych celów niż nauczanie w języku polskim. Zgodnie z porozumieniem ewentualna zmiana charakteru szkoły wymaga zgody ZPB.

Wykorzystanie budynku zgodnie z intencją fundatora zostało dodatkowo zabezpieczone umową z 11 sierpnia 1995 r. między Związkiem Polaków na Białorusi a Stowarzyszeniem «Wspólnota Polska». Według umowy przy zmianie statusu szkoły z polskim językiem nauczania Związek Polaków na Białorusi zobowiązany jest zwrócić stronie polskiej wydatki poniesione na budowę szkoły.

Sprawa jest przedmiotem protestów rodziców dzieci uczących się w szkole, którzy starają się uzyskać zmianę decyzji władz oświatowych, podejmując z nimi rozmowy i pisząc petycje. W trakcie spotkania z rodzicami uczniów władze oświatowe Grodna oświadczyły, że ostateczna decyzja nie zapadła i rozstrzygnięcie zostanie ogłoszone w dniu 22 maja br. Zapowiedź ta nie została dotąd zrealizowana. Według nieoficjalnych informacji Wydział Oświaty oczekuje na stanowisko «oficjalnego» Zarządu ZPB, kierowanego przez Mieczysława Łysego. Uzyskano informację, że stanowisko dotyczące szkoły przedstawi Rada Naczelna ZPB, która ma zebrać się w lipcu br.

W dniu 1 czerwca br. Związek Polaków na Białorusi zorganizował w tej sprawie pikietę, która została brutalnie rozpędzona przez siły porządkowe. Podczas interwencji milicji zostało zatrzymanych 20 osób. Większość z nich zwolniono po kilku godzinach. Igor Bancer, były rzecznik ZPB, został skazany na 13 dni pozbawienia wolności za udział w demonstracji i stawianie oporu władzy. Jedenaście osób skazano na grzywny.

Wobec powagi sytuacji strona polska podjęła niezwłocznie działania. W dniu 8 maja br. Konsulat Generalny RP w Grodnie wysłał do naczelnika Wydziału Oświaty w Grodnie S. Łamieki list z żądaniem wskazania podstaw prawnych decyzji i przypomnieniem, że wprowadzenie klas rosyjskojęzycznych byłoby złamaniem przez Grodzieński Miejski Komitet Wykonawczy porozumienia z 16 sierpnia 1995 r. Przedstawiciele konsulatu przeprowadzili również bezpośrednią rozmowę z S. Łamieką, przedstawiając argumentację strony polskiej. Do zarządu, kierowanego przez M. Łysego, przekazany został list prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» z przypomnieniem, że zgodnie z umową między SWP i ZPB z 1995 r. w razie zmiany przeznaczenia budynku ZPB jest zobowiązane zwrócić środki, które strona polska wydała na budowę szkoły. W dniu 21 maja br. Ambasada RP w Mińsku wystosowała do władz białoruskich notę protestacyjną, wskazującą m.in., że przeniesienie do szkoły nr 36 klas rosyjskojęzycznych jest niezgodne z wcześniejszymi porozumieniami w tej sprawie.

Po brutalnym rozpędzeniu demonstracji ZPB w dniu 1 czerwca br. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych został wezwany przedstawiciel Ambasady RB w Warszawie, któremu została wręczona nota protestacyjna.

MSZ podejmuje również działania obliczone na skutki długofalowe. W tym celu, przykładowo, prowadzone są negocjacje w sprawie nowego porozumienia dwustronnego o współpracy w dziedzinie kultury i oświaty, które powinno stanowić podstawę prawną regulowania spraw z tego zakresu. W szerszym kontekście prowadzone są działania polityczne, w tym zwiększanie międzynarodowej presji na władze Białorusi i wspieranie demokratyzacji życia w tym kraju.

Pragnę zapewnić, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych docenia wagę problemu oświaty dla mniejszości polskiej na Białorusi. Działania na rzecz zachowania statusu szkół z polskim językiem nauczania na Białorusi będą kontynuowane i prowadzone wszystkimi środkami dostępnymi służbie zagranicznej.

Z wyrazami szacunku

Podsekretarz stanu

Grażyna Bernatowicz
Warszawa, dnia 5 lipca 2012 r.

Chcą studiować w Polsce!

Na początku lipca kilkuset maturzystów z Białorusi przystąpiło do egzaminów na studia wyższe w Polsce. Chociaż tegoroczni absolwenci mieli więcej zmartwień i dłużej musieli pozostawać w niepewności niż młodzież w poprzednich latach, to najlepszym z nich udało się zrealizować swoje marzenia o indeksie polskiej uczelni.

W ciągu dwudziestu lat egzaminy na studia w Polsce odbywały się wiosną, gdy jeszcze trwał ostatni rok szkolny aspirującej na studia młodzieży. Jednak z powodu wygaśnięcia umowy pomiędzy ministerstwami edukacji Polski i Białorusi już w ubiegłym roku sytuacja wokół ezgaminow na studia w Polsce była dość nerwowa. Rekrutacja na studia odbyła się dopiero w czerwcu.

W tym roku sytuacja była jeszcze bardziej skomplikowana. W kwietniu przedstawiciele polskiego ministerstwa edukacji spotkali się z reprezentantami strony białoruskiej, jednak umowa nie została podpisana z powodu różnicy zdań m.in. w kwestii studiów. Białorusini sugerowali, że Polska co roku przyjmuje zbyt wielu studentów i w przyszłości to oni będą typować około dwudziestu osób na studia w Polsce.

Ponieważ nie udało się dojść do porozumienia, tegoroczne egzaminy nie mogły się odbyć na terenie Białorusi. Blisko połowa kandydatów na studia pochodzi z Grodzieńszczyzny, dla nich egzaminy zorganizowano w Białymstoku, gdzie w pierwszym dniu pobytu młodzież pisała testy, a trzeciego dnia, osoby, które pomyślnie przebrnęły przez pierwszy etap, przystąpiły do rozmów kwalifikacyjnych. Młodzież polskiego pochodzenia z brzeskiego i mińskiego obwodów konsularnych o polskie indeksy rywalizowała w Białej Podlaskiej i Wilnie, gdyż do tych miejscowości mieli łatwiejszy dojazd.

Okazało się, że najwięcej problemów absolwentom białoruskich szkół przysporzyły egzaminy z nauk ścisłych. Być może wynika to z różnic programowych w szkołach obydwu krajów. Bardziej się powiodło na tegorocznych egzaminach osobom, które wybrały kierunki humanistyczne.

Po paru dniach stresującej rywalizacji kilkadziesiąt osób odetchnęło z ulgą, gdyż dowiedziały się, że mogą szykować się do wyjazdu na upragnione studia w Polsce. Jeszcze kilka osób, pisząc odwołania, ma szansę przekonać komisję, że zasługują na to, aby w bieżącym roku rozpocząć studia na polskich uczelniach.

Chociaż w tym roku dzieci oraz ich rodzice mieli więcej powodów do zmartwień, ponieważ przez dłuższy czas nie byli pewni, czy egzaminy na studia w Polsce się odbędą, to dziś spora grupa może się cieszyć z tego, że marzenie o kształceniu w europejskim demokratycznym kraju się spełniło.

Nie zważając na to, że państwo białoruskie z roku na rok stwarza coraz więcej przeszkód, Polska coraz szerzej otwiera bramę do wiedzy Polakom z Białorusi. Kwota stypendiów Rządu Polskiego jest ograniczona i tylko część z kilkuset młodych ludzi co roku może zostać stypendystami. Jednak dla tych, którzy nie znaleźli się w gronie szczęśliwców, też nie wszystko jest stracone. Te osoby, które z dobrym wynikiem ukończyły szkołę, dobrze znają język polski i są posiadaczami Karty Polaka mogą samodzielnie składać dokumenty na polskie uczelnie, gdyż mają równe szanse z obywatelami Polski na studia bezpłatne.

W dzisiejszych czasach, gdy studiowanie na Białorusi staje się coraz droższe, wielu Polaków z Białorusi decyduje się na podjęcie studiów w kraju przodków. Młodzi, inteligentni, wartościowi ludzie, którzy nie godzą się na reżim, wyjeżdżają z Białorusi. Dla nich studia w Polsce oznaczają lepsze możliwości na przyszłość. Tutaj mogą zrealizować swoje plany, zostać na stałe lub ruszyć dalej na «podbój» świata.

IE

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy na zawsze

ŚP



ZOFIĘ BORADYN

działaczkę Związku Polaków na Białorusi, założycielkę i wieloletnią prezes Oddziału ZPB w Nowogródku.

Śp. Zofia Boradyn była człowiekiem wielkiego serca, niezmiernie zasłużoną dla sprawy polskiej.

Pozostanie w naszej pamięci jako Osoba wrażliwa, otwarta, życzliwa ludziom, niezawodna w przyjaźni i niesieniu pomocy.

Żegnamy mądrego, szlachetnego Człowieka i łączymy się w bólu i smutku z Rodziną Zmarłej.

Zarząd Główny ZPB,
Zarząd Oddziału ZPB w Nowogródku

W hołdzie bohaterom

7-8 lipca na Białorusi obchodzono kolejną rocznicę Akcji «Ostra Brama». Członkowie Związku Polaków na Białorusi, żołnierze AK, przedstawiciele Stowarzyszenia Odra-Niemen oraz Konsulatu Generalnego RP w Grodnie odwiedzili kilkadziesiąt miejsc pamięci narodowej na terenie obwodu grodzieńskiego.

W tych dniach, jak co roku na początku lipca, na mogiłach żołnierzy AK zapłonęły znicze, złożone zostały wieńce z biało-czerwonych kwiatów. Wszędzie w modlitwie wspominano tych, którzy polegli w walce za Ojczyznę.

Przemawiając do zebranych na jednym z cmentarzy, gdzie się znajdują groby żołnierzy AK, bohatersko walczących o wolność swego kraju, konsul Jacek Doliwa podkreślił, że Konsulat Generalny RP w Grodnie wraz ze Związkiem Polaków na Białorusi co roku odwiedzają groby AK-owskie rozproszone po ziemi grodzieńskiej, starając się dotrzeć praktycznie do każdej mogiły.

– Ta akcja jest dla nas, osób przyjeżdżających z głębi Polski, swoistą lekcją patriotyzmu, ponieważ spotykamy się z ludźmi, którzy naprawdę wiedzą i czują, czym jest polskość dla nich. Jest to coś, co spotyka się w Polsce, naturalnie, ale na pewno nie w takim natężeniu jak tutaj, na ziemi grodzieńskiej.


Irena EJSMONT

Coroczne obchody Akcji «Ostra Brama» świadczą o tym, że pamięć ludzka o poległych w walce za Ojczyznę wciąż trwa

To się przejawia w życiu codziennym, w opiece nad mogiłami, w kultywowaniu tradycji i wiary przodków – zaznaczył Jacek Doliwa.

Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi, z kolei, podkreśliła, jak ważny jest udział w takich uroczystościach każdego Polaka.

– Być może dzisiaj stan ducha narodu jest nieco słabszy, niż był w tamtych czasach, jednak nie jest źle – mowiła Weronika Sebastianowicz. – Niemniej jednak życie dostarcza nam coraz to nowych wyzwań i problemów, i wciąż musimy walczyć o polskość i swoją Ojczyznę, ale fakt, że w uroczystościach aktywnie uczestniczą nie tylko ludzie starsi, dobrze pamiętający tragiczne wydarzenia czy wręcz biorący w nich kiedyś udział, ale też młodzież, świadczy o tym, że jesteśmy na właściwej drodze.

Uczczenie pamięci osób poległych za ojczyznę jest jedną z niewielu okazji, gdy najbardziej nawet patriotyczne przemówienia nie brzmią zbyt patetycznie, a każde wypowiedziane słowo trafia prosto do serc. Ilona Gosiewska, prezes Stowarzyszenia Odra-Niemen z Wrocławia, która wraz z mężem przyjechała na Białoruś tydzień przed uroczystościami, aby pomóc w odrestaurowaniu cmentarza wojennego w Surkontach, opowiedziała «Głosowi», że podczas obchodów najbardziej wzruszającym dla niej był widok kombatantów, którzy byli ubrani w mundury, i którzy przy każdym z miejsc pamięci, gdzie leżą ich koledzy, w jednym momencie salutowali.

– Wcześniej słyszałam dużo opowieści poszczególnych kombatantów o tym, jak wstępując w szeregi Armii Krajowej przysięgali «być wiernym Ojczyźnie, stać nieugięcie na straży Jej honoru», jak ofiarnie walczyli z wrogiem i do ostatniej kropli krwi spełnili żołnierską powinność, a teraz zobaczyłam na własne oczy i zrozumiałam, dlaczego oni tak emocjonalnie przeżywają te wszystkie uroczystości – powiedziała Ilona Gosiewska.

Jej zdaniem, teraz można mówić o tym, że w tematach, związanych z patriotyzmem, z historią gromadzi się coraz więcej młodych ludzi, że staje się taka dobra moda na udział w różnych projektach, które dotyczą historii, i ci młodzi nie tylko interesują się historią, ale chcą również poznawać jej świadków, którzy jeszcze żyją.

Podobnego zdania jest również p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo, która podkreśla, że nie tylko podczas uroczystości, upamiętniających bohaterskie czyny żołnierzy, ale także na co dzień trzeba się starać, by sztafeta pokoleń była przekazywana, bo tylko dzięki pamięci nasza historia nie zostanie zasypana piaskiem i milczeniem.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Rozbój pod przykryciem prawa

Ciąg dalszy ze str. 1

Osądźcie sami, jeżeli śledczy wiedzieli, że figurant sprawy karnej Poczobut wynajmuje pomieszczenie, to dlaczego nękają niezwiązane ze sprawą osoby. Z drugiej strony, jeżeli nie raczyli sprawdzić, kto jest najemcą, to z jakiej racji rewidują pomieszczenia osób postronnych, niewplątanych w sprawę «zniesławienia» sami wiecie kogo?

Wątpliwe, że milicjanci zrozumieli tak «skomplikowane» argumenty, ponieważ zagrozili, że włamią się do sali siłą. Jednak nie zdecydowali się na wyważenie drzwi, czekając na decyzję przełożonych.

Gdybym nie widziała na własne oczy, to nie uwierzyłabym, że coś takiego może się dziać w «państwie prawa». W tym czasie, gdy po mieście grasują przestępcy, kilku funkcjonariuszy nudzi się przez parę godzin pod zamkniętymi drzwiami. Gdyby nie deszcz, to w ogóle byłoby sielsko i anielsko.

Z ekranów telewizorów tutejsza ludność co jakiś czas jest upominana, że powinna bardziej się starać, aby godnie żyć, bo jak będzie odpowiednia wydajność pracy, to i zarobki sięgną 500 dolarów. No i jak teraz mają zwykli zjadacze chleba to rozumieć. Kilkugodzinne dłubanie w nosie nijak się ma do wydajności pracy. Na dodatek akcja uzbrojonej grupy omonowców nie jest, na nasze szczęście, rzeczą codzienną. Kto by tam myślał o wydajności pracy w takim momencie, gdy za chwilę być może zgarną jakichś niebezpiecznych przestępców i na ich oczach rozegra się scena jak z filmu.

Więc pracownicy biur z ogromnego biurowca przylgnęli do okien, na szczęt zapominając o wydajności i zarobkach. Lecz tego dnia nie mieli szczęścia, gdyż


Grażyna SZAŁKIEWICZ

Do brudnej roboty tylko w cywilu: milicjanci szturmują grodzieńską siedzibę ZPB

dopiero około godziny 18. zaczęli przyjeżdżać wyżej usytuowani w hierarchii funkcjonariusze milicji i komitetu śledczego, i przerwali biwak leniuchujących osiłków.

Z rozkazu milicjantów pracownicy służb komunalnych przy pomocy dłuta i młotka otworzyli drzwi do «setki», w której odbywały się zebrania członków Związku Polaków na Białorusi. Skonfiskowano nakład polskich czasopism wydawanych przez Związek – «Głosu znad Niemna na uchodźstwie» i «Magazynu Polskiego na uchodźstwie». Co tam – wypada życzyć miłej lektury. Przynajmniej paru mundurowych będzie mogło się dokształcić i odchamić.

O godzinie 19.00 okazało się, że milicjanci załatwili nakaz przeprowadzenia rewizji również w siedzibie ZPB w Grodnie. Trzech nieumundurowanych facetów «z buta» wtargnęło na teren biura po godzinach pracy. Widocznie spodziewali się, że wystarczy zakomunikować, że są z milicji, żeby drzwi przed nimi stanęły otworem, a nachodzeni ludzie gorąco ich powitali. Bo zahukani mieszkańcy Białorusi zazwyczaj właśnie tak reagują na wizyty wszelkich służb. Zamiast przedłożyć nakaz rewizji, zachowywali się ordynarnie i grubiańsko, widocznie taką mają metodę na bardziej opornych. Wreszcie pokazali szefowej biura pismo drobnym maczkiem na dwóch kartkach, chyba miało to zniechęcić do czytania. Zresztą to taki dziwny zwyczaj wierzyć na słowo, nie wdając się w lekturę różnych pisemek, a szczególnie bezwzględnie ufać wszelkim naczelnikom. Za kilka tygodni, w trakcie kampanii wyborczej, tutejsi będą masowo stawiać autografy nie wiedząc pod czym.

Ale wróćmy do naszych baranów. Z postanowienia o rewizji, podpisanego przez prokuratora obwodu grodzieńskiego Wiktora Morozowa wynikało, iż Andrzej Poczobut wielokrotnie bywał w biurze firmy «Kresowia», dlatego śledczy muszą zarekwirować sprzęt komputerowy, aby znaleźć ślady przestępstwa. O zgrozo! Przecież setki osób co miesiąc przewijają się przez biuro «Kresowii» i gdyby teraz któremuś klientowi powinęła się noga na ścieżce uczciwości, to znowu można się spodziewać wizyty tych niesympatycznych panow? A z drugiej strony, Poczobut bywa w wielu miejscach publicznych i domach prywatnych, czy milicja wszystkie adresy ustaliła i zrewidowała?

Śledczy obwodowej prokuratury Arsenij Nikolskij, powołując się na tajemnicę śledztwa, odmówił wyjaśnienia podstaw podjęcia przez prokuraturę decyzji o konfiskacie wszystkich komputerów z siedziby Związku. No bo i co sensownego miał do powiedzenia?

W końcu nie jestem pewna, czy milicjantom chodziło o to, żeby rzeczywiście znaleźć dowody winy prawdomównego i odważnego drzennikarza, czy tylko przy okazji uprzykrzyć życie jego kolegom z ZPB. Ponieważ w wyniku zarekwirowania wszystkich komputerów działalność biura Związku została chwilowo sparaliżowana.

Nawet po najeździe dzikiej ordy z czasem można się pozbierać, wrócić do równowagi i harmonii. Jednak tym razem pozostało mi przekonanie, że osoby, które powinny stać na straży prawa, dość luźno interpretują je, stawiając siebie ponad prawo i szaraczków spoza systemu. A może niepotrzebnie czepiam się ich, bo przecież mogą po prostu nie znać tegoż prawa? Zważywszy, że w ostatnich 18 latach wcale nie kodeksy karne, administracyjne, ani nawet konstytucja, nie regulują życia w kraju, tylko dekrety i rozkazy sami wiecie kogo.

Wiktoria Kozłowska

Bene Merito dla Wiktora Baranowicza

Założyciel i kierownik Zespołu Tanecznego «Białe Skrzydła» Wiktor Baranowicz został uhonorowany polską odznaką «Bene Merito». Zaszczytne odznaczenie nominantowi w dn. 18 czerwca w Mołodecznie wręczył ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku Leszek Szerepka.

Pogratulować nagrody Wiktorowi Baranowiczowi, członkowi Rady Naczelnej ZPB, przyjechali również koledzy ze Związku Polaków na Białorusi: wiceprezes ds. kultury Renata Dziemianczuk oraz prezes Rady Naczelnej Andrzej Poczobut.

Z okazji wręczenia nagrody dla kierownika zespołu jego wychowankowie wystąpili w pięknym koncercie oraz zaprosili do udziału w nim innych wykonawców.

– Wiktor Baranowicz został odznaczony, ponieważ jego działalności na Białorusi trudno jest nie zauważyć. Zajmuje się nie tylko kulturą polską, jego działalność na rzecz Polski jest bardziej szeroka. Sam fakt, że przyznaje się do polskości, stara się nawiązywać do polskiej kultury i tradycji, sprawia, że kultura polska staje się rozpoznawalna na Białorusi, jest lepiej znana. Stąd słuszna decyzja o przyznaniu nagrody Wiktorowi Baranowiczowi – uważa ambasador Leszek Szerepka.



Leszek Szerepka, ambasador RP, wręcza Wiktorowi Baranowiczowi zaszczytne odznaczenie

Z kolei Wiktor Baranowicz skromnie zaznacza: «Ta nagroda nie jest efektem tylko mojej pracy, na nią się złożył wysiłek wielu osób, całego zespołu. Dziś nie było wszystkich osób, które tańczą w zespole, bo niektóre są w pracy, inne na studiach. Poza tym zaczęły się wakacje i część dzieci wyjechała na wypoczynek. Ta nagroda to odznaka nie mojej pracy, a pracy całego zespołu, bo przez 14 lat pracujemy wspólnie. Jest to pierwszy zespół polonijny, który działa w Mołodecznie. Wcześniej nigdy nie widziałem, jak tańczą poloneza czy krakowiaka. Jestem wdzięczny prezes ZPB w Mołodecznie za to, że przed laty skierowała mnie na warsztaty taneczne, które prowadzili choreografowie z Polski. Od tamtej pory fascynuje mnie taniec polski. Dość trudny był początek pracy zespołu, ale z czasem było coraz lepiej i na dzień dzisiejszy mamy piękne stroje taneczne: polskie, białoruskie, cygańskie, greckie. Mamy takie warunki jakie mamy, ale najważniejsza sprawa, że pracujemy nad rozwojem kultury polskiej i nie tylko polskiej, ale ogólnie słowiańskiej. Ta nagroda jest dla wszystkich dzieci, które brały udział w dzisiejszym pokazie oraz dla tych, które już nie tańczą w zespole. W ciągu 14 lat w zespole tańczyło ponad 2 tysiące osób. Chcę podziękować dzieciom oraz ich rodzicom za cierpliwość, wspólny wysiłek, koncerty w kraju i za granicą. Mam nadzieję, że tak będzie nadal, chociaż ostatnio mamy wiele trudności, które nam trochę komplikują życie, ale przetrwamy to i doczekamy się lepszych czasów, żeby móc szerzyć kulturę».

Trudna droga do sukcesu

Chociaż Wiktor ukończył studia na Politechnice Białoruskiej w Mińsku, po pięciu latach pracy w zawodzie zrezygnował. Stwierdził, że chciałby się zajmować tym, co lubi, swoją pasją, którą był taniec. W 1999 roku rozpoczął pracę w szkole, prowadził dwie klasy choreograficzne w Mołodecznie. W 2002 roku otrzymał propozycję pracy w miejscowym pałacu kultury. 5 lat był choreografem w Centrum Twórczości Uczniów. Prowadzi taneczny zespół «Białe Skrzydła». Niestety, wydział kultury nie przedłużył z nim kontraktu i żeby zachować dorobek zespołu, musiał założyć własną działalność. Od paru lat jest prywatnym przedsiębiorcą.

Początek pracy polegał na pracy z tańcami białoruskimi, rosyjskimi i ukraińskimi. Ale zawsze chciał tańczyć, umieć, znać tańce polskie. Na początek chciał nauczyć się poloneza. Podczas warsztatów tanecznych dostał propozycję od prezes oddziału ZPB w Mołodecznie Ireny Bożko pojechać na warsztaty. Był tak zachwycony pracą i wiedzą, którą otrzymał od profesora Jerzego Osichowskiego z Lublina, że do dnia dzisiejszego pracuje z tańcem polskim. Twierdzi, że jeszcze mało wie, bo tak bogaty jest folklor polski, sporo układów i trzeba dużo czasu, żeby osiągnąć odpowiedni poziom i poznać tajniki tańca polskiego.

Po ukończeniu studiów choreograficznych w Lublinie przy UMCS u znakomitego prof. Stanisława Leszczyńskiego Wiktor Baranowicz zaczął uczyć dzieci tańców polskich.

– Pierwszym tańcem w zespole był polonez. Później miałem krakowiaka i wreszcie zaczęliśmy uczyć się tańców regionalnych. Na początku była Siuita Lubelska, Siuita Przeworska, Siuita Kaszubska i tak mało po mału co roku bierzemy nowy układ. Pracujemy i robimy program tańca polskiego – wspomina choreograf.

W bogatym i zróżnicowanym repertuarze zespołu znajdują się przede wszystkim polskie tańce narodowe, jednak z równym powodzeniem «Białe Skrzydła» wykonują tańce innych narodów: ukraińskie, greckie, rosyjskie i białoruskie. Kostiumy taneczne, w których występuje zespół, zostały uszyte i wyhaftowane według projektów kierownika zespołu.

Każdy występ zespołu «Białe Skrzydła» to pokaz umiejętności i żywiołowości, która niezmiennie podbija serca widzów. Mołodeczańscy tancerze są ambasadorami polskiej kultury narodowej. Najlepszą miarą ich sukcesów są liczne nagrody zdobyte w przeglądach, na festiwalach krajowych i zagranicznych, częste występy, znakomite recenzje prasowe oraz spontaniczne reakcje publiczności. Ponad 30 razy zespół był w Polsce na występach i festiwalach międzynarodowych. Koncertowali na Ukrainie, w Rosji, na Białorusi. Otrzymali sporo nagród i dyplomów, są laureatami Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, laureatami festiwali we Wrocławiu i Krakowie. Długo by można wyliczać.

Chociaż Wiktor dość późno zaczął tańczyć, bo dopiero w wieku 15 lat, i na początku nie planował związać swojej kariery z tańcem, to po kilkunastu latach wytężonej pracy i ciągłego dokształcania się, został mentorem dla innych choreografów na Białorusi, którzy tworzą układy polskich tańców.

Odznaka Honorowa Bene Merito

Odznaka Honorowa «Bene Merito» (łac. Dobrej Zasługi lub Słusznej Nagrody) jest polskim odznaczeniem cywilnym, nadawanym przez Ministra Spraw Zagranicznych. Jest to dość nowa nagroda, ponieważ została ustanowiona Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 5 listopada 2009 r. jako zaszczytne honorowe wyróżnienie nadawane obywatelom polskim oraz obywatelom państw obcych za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej.

W ciągu trzech lat tą nagrodą odznaczono kilkadziesiąt wybitnych osób. Między innymi Krzysztofa Skubiszewskiego – pierwszego ministra spraw zagranicznych odrodzonej Rzeczypospolitej. Wśrod odznaczonych Odznaką Honorową «Bene Merito» są również Władysław Bartoszewski, Adam Daniel Rotfeld, Szewach Weiss, Jerzy Owsiak oraz wiele innych wybitnych postaci, dobrze znanych społeczeństwu polskiemu.

Irena Ejsmont

Nowa audycja dla Polaków na Białorusi

Premierowa emisja audycji «Znad Niemna i Berezyny», opowiadającej o najbardziej ważnych wydarzeniach z życia Polaków na Białorusi, odbyła się 14 lipca na falach Białoruskiego Radia Racja, nadającego z Białegostoku.

Jeden z pomysłodawców audycji, Michał Dworczyk z Fundacji «Wolność i Demokracja» zaznaczył, że będzie to program dla wszystkich Polaków mieszkających na Białorusi. Na falach FM będzie odbierany na Grodzieńszczyźnie i w okolicach Brześcia. Polacy w Mińsku i na Brasławszczyźnie i nad Berezyną, czyli jeszcze daleko na wschód od Mińska, do których sygnał radiowy nie dociera, będą mogli go słuchać w internecie.

– To jest program przygotowywany przez miejscowych Polaków o miejscowych Polakach i bardzo się cieszę, że taka formuła na falach Radia Racja będzie funkcjonować – podkreślił Michał Dworczyk.

Współautor audycji, dziennikarz Jan Roman, zaznacza, że będzie to przede wszystkim program informacyjny z przekazem alternatywnym o życiu i działalności polskiej mniejszości, jego zasadniczym celem jest podtrzymywanie języka polskiego , kultury oraz zwrócenie uwagi na wydarzenia i problemy, z jakimi spotykają się Polacy na Białorusi.

– Funkcjonowanie polskiego głosu, polskiej audycji jest bardzo istotne, ponieważ wspiera wszystkie przejawy aktywności środowisk polskich na Białorusi, które nawiązują do polskiej tradycji i kultury, promuje wszystko, co jest polskie, pomaga także w podtrzymaniu więzi z krajem – mówi Jan Roman. – Miejscowym Polakom leży na sercu to, żeby wydarzenia z ich życia były przedstawiane, przybliżane i omawiane w języku ojczystym.

W programie będą omawiane najważniejsze aktualne wydarzenia. Można będzie posłuchać reportaży lub rozmów z ciekawymi osobami, zaś w części audycji nazwanej «Dziennik historyczny», krajoznawca Stanisław Poczobut będzie opowiadał o faktach z życia wybitnych Polaków i miejscach, z jakimi było związane ich życie i twórczość.

Przewidziany jest również blok skierowany do młodzieży, mający na celu ich aktywizację i integrację na gruncie kultury, edukacji, muzyki i sportu.

W propozycjach muzycznych będą prezentowane nowości z polskich list przebojów jak również będą przypominane znane i lubiane piosenki z lat 70, 80 i 90, do których wszyscy chętnie wracają.

Jarosław Iwaniuk, dyrektor programowy Radia Racja, zwraca uwagę, że słuchaczami audycji «Znad Niemna i Berezyny» będą nie tylko Polacy, mieszkający na Białorusi, ale też rodacy w kraju, oraz Białorusini po obu stronach granicy.

– Audycje radiowe w języku mniejszości to wsparcie dla zachowania tożsamości narodowej. Sami będąc reprezentantami mniejszości białoruskiej w Polsce doskonale rozumiemy te potrzeby i dlatego uważamy, że pojawienie się audycji w języku polskim na antenie Białoruskiego Radia Racja jest rzeczą oczywistą – mówi «Głosowi» Jarosław Iwaniuk. – Białoruskie Radio Racja to rozgłośnia transgraniczna. Nasi słuchacze, to zarówno mieszkańcy Podlasia jak i Grodzieńszczyzny, a także Ziemi Brzeskiej. Dlatego też uważamy, że audycja «Znad Niemna i Berezyny» na naszej antenie znajdzie swoich wiernych słuchaczy i będą jej słuchać nie tylko mieszkający w Białorusi Polacy, ale także Białorusini.

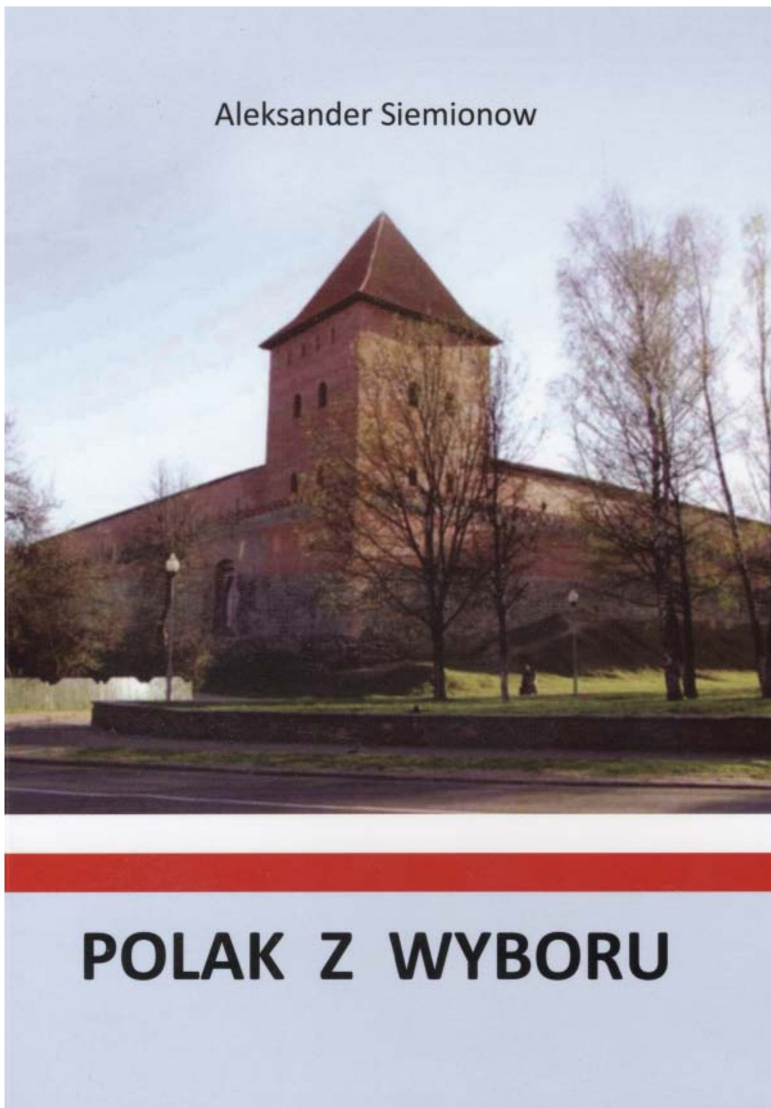
Polska audycja «Znad Niemna i Berezyny» na falach Radia Racja będzie nadawana w każdą sobotę o godzinie 11.30 czasu białoruskiego i będzie trwać 30 minut, a powtórki programów będzie można słuchać w niedzielę o godzinie 20:30 na falach Białoruskiego Radia Racja na 98,1 FM i 99,2 FM, a także na stronie internetowej pod adresem racyja.com.

GS

Gdy polskość jest dumą

Można przywołać wiele przykładów, gdy my, Polacy, niekiedy prawie całkowicie zrusyfikowani i zateizowani omal nie stajemy się «homo sovieticus». Jednak jakieś wydarzenie daje nam impuls sprzeciwu, impuls przewartościowania, budzi w nas świadomość, że jesteśmy Polakami, że jesteśmy częścią Narodu Polskiego, budzi w nas chęć być pożytecznym dla społeczności polskiej, poznania kultury i języka ojczystego.

Oto mamy przykład nad którym nam, Polakom, warto się zastanowić – autobiograficzna książka «Polak z wyboru» autorstwa Aleksandra Siemionowa. «Jestem Polakiem z wyboru i jestem z tego dumny» zaznacza na wstępie swojej książki autor i pyta: «Jak to się stało, że ja, Rosjanin, urodzony w sowieckiej rodzinie i wychowany na człowieka sowieckiego, stałem się Polakiem i polskim patriotą? Mało tego, kiedy obserwuję niektórych Polaków z urodzenia, którzy nie mówią po polsku i niewiele wiedzą o Polsce, to myślę, że tacy jak ja są lepszymi od nich Polakami».



Okładka książki

Sugestia autora jest niewątpliwie słuszna, chociaż niezupełnie sprawiedliwa. Nieznajomość języka ojczystego czy kultury polskiej przez Polaka zniewolonego – kołchoźnika na wsi, czy robotnika w mieście – jest nie tyle jego winą, co jego nieszczęściem. W ramach niszczenia polskości odebrano mu możliwość uczenia się języka ojczystego, kultury, historii. Szara rzeczywistość, 200-letnia rusyfikacja oraz indoktrynacja zrobiły swoje. Jednak nie można wszystkiego zwalać na niepomyślne warunki i tym się usprawiedliwiać. Warto posłuchać w kościele, jakie imiona dajemy swoim dzieciom, wnukom, czy w jakim języku rozmawiamy po Mszy św.

Ale wróćmy do książki. Autor urodził się w 1954 r. w rodzinie wojskowych w Lidzie. Ojciec uważał się za Rosjanina, choć jego matka, była Polką. «Jakie dziwne są nasze ludzkie losy. Moja babcia, Polka, ochrzczona w kościele katolickim leży pod prawosławnym krzyżem z rosyjskim napisem, a ja, Rosjanin, ochrzczony w cerkwi prawosławnej będę leżał na cmentarzu katolickim pod katolickim krzyżem z polskim napisem…» – opisuje losy swojej rodziny Aleksander Siemionow.

Matka Aleksandra była Białorusinką ze Wschodniej Białorusi. Dziadek nie lubił Polaków. Matka odziedziczyła po nim niechęć i miała satysfakcję z obrażania Polaków. Takim był do nas, Polaków, stosunek przyjezdnych, Rosjan, lub jak ich nazywano – «wostoczników». Czy mógłby być innym stosunek do nas tych wszystkich przyjezdnych, którzy przybyli tylko po to, by nami rządzić? Jaką politykę wobec nas prowadzili? Tę politykę i ten stosunek odczuli na sobie nasi rodzice i my również. Czy coś zmieniło się na lepsze w stosunku do nas dzisiaj? Każdy sam może odpowiedzieć sobie na to pytanie.

«Antypolskie wychowanie domowe i sowiecka szkoła zrobiły swoje. Czułem niechęć do wszystkiego, co polskie» – z żalem wspomina autor. Jednak dzięki historii Lidy poznał również historię Polski. Obcowanie z rówieśnikami Polakami wywołało zainteresowanie Polską i Polakami. Przełomowym momentem było poznanie i miłość do Polki Teresy Malinowskiej.

Szukając śladów Polski autor przekonał się, że lidzianie współtworzyli historię narodu polskiego zawsze i wszędzie. Dowiaduje się prawdy o 17 września 1939 r., o wywózkach Polaków na Syberię, o Armii Krajowej, jej walce w czasie wojny i po wojnie. W książce tak wspomina o tym okresie: «Tego rodzaju historie zbliżały mnie do Polaków. Budziły podziw i współczucie, a jednocześnie poczucie winy i współodpowiedzialności za krzywdy wyrządzone Polakom przez bądź co bądź reprezentantów mego narodu».

Autor tak oto wspomina swoją wizytę do Polskiej Szkoły w Wilnie: «[...] usiadłem w ostatniej ławce i słuchałem. Nie pamiętam, o czym była mowa na lekcji. Wiem tylko, że wszystkie dzieci miały polskie imiona i pięknie mówiły po polsku. A ja nagle poczułem się tak, jakbym po długiej męczącej podróży dotarłem wreszcie do celu. Wyszedłem ze szkoły nie jako syn trzech narodów, za kogo się dotychczas uważałem, ale jako Polak. Kiedy po kilku latach przeczytałem fragment powieści S. Żeromskiego o pewnej lekcji języka polskiego, na której był bohater, zrusyfikowany młody człowiek, uświadomiłem sobie, że ja też miałem taką lekcję. Był to 2 II 1986 r. Od tego dnia czuję się Polakiem».

Nie ma nic nadzwyczajnego w tym, że Polak porzuca polskość i staje się dajmy na to Białorusinem, częścią narodu panującego. Jest to łatwa droga. Jeszcze lepiej, kiedy przejdzie na prawosławie. Co innego widzimy w przypadku autora. Z przedstawiciela narodu panów (Rosjan) staje się on synem narodu uciskanego i gnębionego, narodu z którym prowadzona jest najdłuższa wojna w Europie. Narodu ze sfałszowaną, zakłamaną historią, z dziejami, wydarzeniami i osobistościami opluwanymi w przeszłości i obecnie przez historiografię sprowadzoną do poziomu propagandy.

Transformacja autora jest czymś nadzwyczajnym. Co to oznacza dla wszystkich nas? Otóż taki wyczyn Aleksandra Siemionowa powinien zobowiązać nas Polaków do takiego postępowania, by on nigdy nie miał zwątpień, czy słusznie postąpił, stając się Polakiem. Przecież, trzeba powiedzieć otwarcie, gorszących przykładów mamy sporo. Oby jak najmniej!

Następnie w swojej książce autor opisuje żmudną pracę nad odbudowywanie polskiej społeczności w swoim mieście. Na to wszystko składa się upominanie się o sprawy polskie, organizacja imprez polskich, spotyka się z wieloma Polakami, jak również z przedstawicielami władz białoruskich. Uratowano od całkowitego zniszczenia zabytkowy cmentarz w Lidzie, przeznaczony do likwidacji, w Lidzie założony został Klub Miłośników Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza, z występami przyjeżdżają polskie zespoły z Litwy. Aleksander Siemionow wspomina o założeniu w 1988 r. w Grodnie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza (PSKO). Zaś 2 lipca 1989 r. w Lidzie zostało odsłonięte popiersie Adama Mickiewicza. Otwarto pierwszą polską bibliotekę na Białorusi.

Mimo sporych sukcesów autor ubolewa jednak nad stanem świadomości narodowej Białorusinów oraz Polaków: «Dlaczego w krajach nadbałtyckich Sowietom nie udało się zrusyfikować narodów? Bo nie mówili jeden drugiemu «Zdrawstwujcie», ale jak Litwini – «Labas dienas»».

Aleksander Siemionow porusza również sytuację Związku Polaków na Białorusi: «Władze białoruskie nie mogły się pogodzić z tym, że ZPB był największą niekontrolowaną przez nich organizacją. W 2005 r. nastąpiła pacyfikacja polskich organizacji. Został zdelegalizowany niezależny Związek Polaków [...]». Tu akurat warto jednak podkreślić, że to nie do końca prawda, gdyż ZPB był zależny od władz i kontrolowany przez nie już od roku 2000. Zaś ówczesny uległy wobec władz białoruskich prezes został wybrany nie przez KGB, tylko przez omamionych delegatów Zjazdu ZPB, przy aktywnym wsparciu dyplomatów polskich. My sami zmarnowaliśmy cały swój dorobek. Zdelegalizowano Związek w 2005 r. właśnie po to, by nie dopuścić do wymknięcia się go spod kontroli władz po wyborze na prezesa Andżeliki Borys.

Autor ma jednak nadzieję, że czasy się zmienią i «[...] białoruska elita narodowa po dojściu do władzy nie powtórzy błędów poprzedników, którzy na początku lat 90. wspólnie z komunistami głosili, że nie ma na Białorusi Polaków , a są tylko «skatoliczeni» Białorusini». Podejmując temat autor wypowiada się na temat języka w kościele: «[...] o tym, w jakim języku ma być sprawowana liturgia w Kościele katolickim powinni decydować parafianie, a nie władze czy ksiądz. Niech będzie msza i po polsku, i po białorusku. Msza nie powinna jednak być w języku mieszanym, bo z takiej mszy nie będą zadowoleni ani Polacy, ani Białorusini».

Aleksander Siemionow porusza również tak ważną kwestię wyboru imion. Według niego «Polak powinien wybierać polskie imię». Swemu synowi nadał imię Andrzej, a nie Andriej, mimo iż na tym nalegała urzędniczka. A jakie imiona dajemy swoim dzieciom i wnukom my, Polacy?

W książce autor porusza kwestie związane z prawie wszystkimi dziedzinami życia oraz odrodzenia narodowego Polaków na Białorusi, ukazując je przez pryzmat własnej biografii. Ta niecodzienna biografia może być dla każdego z nas, Polaków, przykładem do naśladowania. Wybór autora, jego decyzja powinna nas podbudowywać, umacniać na duchu, dodawać wiary w nasze polskie wartości.

Nie ma nic wielkiego w tym, kiedy Polak staje się Białorusinem czy Rosjaninem, gdy z tych czy innych powodów chce przynależeć do narodu panującego. Godne zastanowienia się jest to, że osoba z narodu panującego, narodu panów, przyswaja sobie wartości narodu uciskanego, aż w końcu staje się cząstką tego narodu, mimo iż nie wiąże się to z żadnymi ulgami, przywilejami czy korzyściami, a wręcz odwrotnie! Jeżeli wspaniałe wartości dostrzegł w nas, w naszej historii, kulturze, religii, tradycji, języku Rosjanin, to tym bardziej powinniśmy dostrzec i docenić je my sami – Polacy z urodzenia.

Autorowi książki panu Aleksandrowi Siemionowowi należy się nasz najszczerszy szacunek jako człowiekowi oraz jako działaczowi polskiego Odrodzenia Narodowego, jako autorowi pięknej, pouczającej i wzruszającej książki i jako Rodakowi. Samą książkę warto by było wydać jeszcze niejeden raz, by przekaz płynący z niej dotarł nie tylko pod każdą polską strzechę, ale i do każdego polskiego umysłu i serca.

Tadeusz MALEWICZ

Odkrywając własną historię

W drugą niedzielę czerwca około 50 członków Miejskiego Oddziału ZPB w Grodnie wzięło udział w wycieczce pod tytułem «Miejsca pamięci narodowej». Grodnianie mieli możliwość poznać i odwiedzić miejsca spoczynku żołnierzy, którzy walczyli o niepodległość tych ziem i ojczystej Polski w czasach powstania styczniowego, wojny polsko-bolszewickiej i II wojny światowej. Swoją wiedzą o walecznej historii Grodzieńszczyzny z wycieczkowiczami podzielił się grodzieński krajoznawca Witold Iwanowski.

Trasa wycieczki prowadziła przez Stryjówkę, gdzie są pochowani żołnierze AK, którzy zginęli w 1943 roku w walce z Niemcami. Następnie w Świętych Błotach koło Jezior uczczono pamięć powstańców styczniowych z oddziałów Langera. Dalej były Surkonty, gdzie w 1944 roku walkę stoczyli żołnierze «Kotwicza» Macieja Kalenkiewicza i zginęli z rąk NKWD; Wewiórka, gdzie również spoczywają żołnierze AK z oddziału legendarnego Jana Piwnika «Ponurego»; Nieciecza, gdzie się znajduje kwatera żołnierzy AK, którzy walczyli pod dowództwem Czesława Zajączkowskiego «Ragnera».

Dalej droga prowadziła przez Szczuczyn, gdzie są pochowani żołnierze 1920 roku i żołnierze Armii Krajowej. Końcowym etapem tej wycieczki były wsławione przez Orzeszkową w powieści «Nad Niemnem» Bohatyrowicze, gdzie grodnianie zwiedzili grób legendarnych Jana i Cecylii oraz 40 powstańców styczniowych. Pogoda tego dnia dopisała, więc po całodziennym zwiedzaniu wycieczkowicze mogli «śpiewająco» odpocząć na łonie przyrody.

– Niestety, sprawdza się teza, że «cudze chwalimy, swego nie znamy». Okazało się, że niektórzy uczestnicy wycieczki pochodzą z odwiedzanych miejscowości i nie wiedzieli o tym, że spoczywają tam nasi bohaterowie. Dotyczy to przede wszystkim 30-40-latków, czyli pokolenia, które pod względem wiedzy o polskiej historii jest chyba najbardziej zaniedbane. Odwiedzając przez lata swoich dziadków, nawet nie podejrzewali, że tuż obok są miejsca tak ważne dla Narodu Polskiego – podzielił się swoimi spostrzeżeniami organizator wycieczki Mieczysław Jaśkiewicz.

IE

Białoruskie banki w oczekiwaniu na inwestorów

Inflacja i dewaluacja rubla białoruskiego w 2011 r. zdecydowanie wpłynęły na sytuację białoruskiego sektora bankowego. Brak zwolnień od «papierowych» podatków, powstałych w wyniku różnic kursowych, spowodował, że bankom coraz trudniej jest funkcjonować i realizować założenia statutowe.

Założenie, że skoro banki mają pieniądze, to można je zabrać, w tym przypadku zdecydowanie wpłynęło na dochody i złe prognozy dla systemu bankowego. Prognoza dla systemu bankowego Białorusi nadal jest negatywna. Powód – nacisk i presja na wskaźniki makroekonomiczne. Negatywna prognoza wynika też z obniżenia możliwości wspierania przez państwo banków i gospodarki, a także spodziewanego pogorszenia jakości aktywów i kapitału w najbliższym czasie. Konieczność spłat zaciągniętych kredytów powoduje zagrożenie płynności walutowej banków. Co obecnie ratuje banki? Bardzo dobre wyniki w handlu zagranicznym, za pięć miesięcy 2012 r. saldo dodatnie wyniosło ponad 1,1 mld dol. Takiego dobrego wyniku Białoruś w swej ponad dwudziestoletniej historii jeszcze nie miała. A handel zagraniczny jest wspierany przez Kreml dostawami taniej ropy naftowej i gazu ziemnego. Moskwa zaczyna analizować reeksport Mińska, który w przypadku ropy naftowej zobowiązany jest odprowadzać podatki do rosyjskiej kasy. Ale Mińsk tłumaczy, że eksportuje tylko «rozcieńczalniki» i «płyny antykorozyjne», a te nie podlegają opodatkowaniu.



Prognoza dla białoruskiego systemu bankowego jest negatywna

Wybory i podróże

Zbliżające się wybory parlamentarne na Białorusi wymuszą na władzy realizację obietnic, dotyczących podwyższenia wynagrodzeń do poziomu średniej płacy w wysokości 500 dol. Podróże prezydenta Aleksandra Łukaszenki wraz z delegacją białoruskiego biznesu (24-29.06 br.) do Wenezueli, Kuby i Ekwadoru przyniosły podpisanie projektów inwestycyjnych o wartości ok. 5 mld dol. – nie podano wartości podpisanych kontraktów w zakresie dostaw wyposażenia i uzbrojenia dla armii wenezuelskiej. Nie jest tajemnicą, że Wenezuela zakupiła od białoruskiej armii zestawy S-125, które po przyjęciu przez Białorusinów na wyposażenie rosyjskich S-300, trzeba było zagospodarować. Komu z kolei Wenezuela odsprzedaje broń i wyposażenie kupione na Białorusi, można się tylko domyślać.

Władze Białorusi zdają sobie sprawę z konieczności spłat kredytów zaciągniętych w Chinach i Wenezueli; pomocy będą szukać zwłaszcza we własnym sektorze bankowym. Na wiele poczynań Mińska Moskwa przymyka oczy, im mniej ma Kreml sojuszników, tym cenniejszy jest prezydent Białorusi.

Nadzieja w bankach

Zysk białoruskich banków, obliczany według wewnętrznych standardów, w 2011 r. wyniósł 3,87 tryliona rubli białoruskich (BYR). W porównaniu do 2010 r., był to wzrost na poziomie 1,8, w wyrażeniu dolarowym na niezmienionym poziomie. Wystarczy spojrzeć na zysk największego banku w latach minionych. Otóż Belarusbank w 2010 r. wypracował zysk na poziomie 170,1 mln dol., w 2011 r. zaledwie 72,7 mln dol. Podobna sytuacja dotyczy także innych banków z pierwszej «dziesiątki» największych banków na Białorusi. Według danych Narodowego Banku RB (NBB), zagraniczni udziałowcy na dewaluacji rubla białoruskiego w 2011 r. stracili ok. 500 mln dol. Jeżeli według stanu na 1 stycznia 2011 r. suma wkładów zagranicznych udziałowców białoruskich banków wynosiła 2,9 tryliona BYR, (ok. 970 mln dol.), to na 1 stycznia 2012 r. suma ta wynosiła ok. 4 trylionów BYR, czyli 481,3 mln dol. W marcu 2012 r. białoruskie banki jeszcze więcej straciły z powodu wpłat podatków od «papierowych» przeliczeń. Banki nadal czekają na dekret prezydenta RB o zniesieniu tego podatku i oczekują na kapitał z Europy oraz z Chin.

Inwestor potrzebny

Dewaluacyjne problemy białoruskiej waluty nie są dobrym tłem do pozyskania strategicznych inwestycji. Ten fakt nie przeszkadza Białorusinom w kierowaniu zaproszeń do przedsiębiorców inwestujących w sektorze bankowym. Chińczycy niezbyt są zainteresowani inwestycjami w białoruski sektor bankowy, do obsługi wystarczy im przedstawicielstwo Belarusbanku. NBB skierował w styczniu br. zaproszenie do inwestowania w rodzimy sektor bankowy inwestorów z UE, lecz bez rezultatu. Obecnie w pierwszej dziesiątce białoruskich banków (pod względem wartości aktywów) znajduje się sześć banków z kapitałem rosyjskim, trzy banki państwowe – kontrolowane przez władze, jeden bank z zachodnimi korzeniami (austriackimi) – Priorbank. Zmiany takiej sytuacji w najbliższym czasie oczekuje NBB. Będzie to z pewnością trudne, bo oceny sektora bankowego RB nie są pozytywne.

Niekorzystna ocena

Agencja Moody's, w połowie czerwca br., dokonała oceny gospodarki białoruskiej, w tym sektora bankowego. Otóż według ocen Moody's, przyrost PKB RB w 2012 r. zmniejszy się z 5,3 proc. w 2011 r. do 0,5 proc. Inflacja nadal będzie zbyt wysoka, na poziomie 30 proc., wobec 108,7 proc. w 2011 r. Moody's ocenia, że w ciągu 12-18 miesięcy udział kredytów problemowych w białoruskich bankach może wzrosnąć do 10-15 proc. zamiast prognozowanych 5-7 proc. W ocenie agencji, przy niesprzyjającym scenariuszu, który przewiduje brak dodatkowego finansowania ze strony rządu i znaczny spadek popytu zewnętrznego, udział kredytów problemowych będzie rósł jeszcze szybciej i może przekroczyć 20 proc. udzielonych kredytów ogółem. Analitycy agencji oceniają, że taka sytuacja będzie wymagała dodatkowego napływu kapitału do systemu bankowego, ponieważ poziom kapitalizacji banków będzie niższy niż minimum regulacyjne. Zakładany scenariusz bazowy jest taki, że poziom kapitalizacji białoruskich banków na koniec 2012 r. zmniejszy się z 25 proc w 2011 r. do 12 proc. (kapitał wzrósł z powodu znacznej rekapitalizacji banków państwowych w końcu 2011 r.).

Wejściówki podrożały

W połowie czerwca br. NBB zwiększył wartość kapitału udziałowego banku z dotychczasowych 5 mln do 25 mln euro. NBB tłumaczy tę decyzję potrzebą zabezpieczenia przez banki prowadzonych operacji. Faktycznie to tylko 8 z 32 banków funkcjonujących na Białorusi, według stanu na 1 czerwca br., dysponowało takim kapitałem udziałowym. Do nich należały: Belarusbank, Belagroprombank, Bank BelWEB, TK Bank, Belinvestbank, BPS-Sberbank, Belgazprombank, Priorbank.

Eksperci NBB tłumaczą swą decyzję również strategią działania związaną z przyszłym wejściem Białorusi w struktury Euroazjatyckiej Unii. NBB postawienie wysokiej poprzeczki inwestorom wyjaśnia troską o to, aby byli oni w stanie konkurować z bankami Rosji i Kazachstanu. Banki na Białorusi kapitał udziałowy muszą dostosować do wymagań NBB (25 mln euro) do końca 2015 r. W 2012 r. na rynku białoruskim zaistniał 32. bank – Bank Inwestycyjnych Technologii. Był to ostatni bank, który pojawił się z kapitałem 5,6 mln euro. Informacje o kolejnym banku, który miałby zaistnieć na Białorusi – Eurosetbank, z kapitałem szwajcarskim (założyciel Euro Set Holding SA) pojawiły się w ekonomicznej prasie białoruskiej. Na ile firma zarejestrowana w Genewie będzie zainteresowana nadal inwestowaniem w białoruskim sektorze bankowym będzie można ocenić na koniec 2012 r. Niezależni eksperci agencji Moody's wskazują w raportach na oczekiwane zwiększenie udziału kredytów problemowych, a także wzrost nominalny kredytowania na poziomie 40 proc. (10 proc. w ujęciu realnym) jako podstawowe czynniki obniżenia poziomu kapitalizacji, co doprowadzi do wzrostu aktywów bankowych obciążonych ryzykiem. Eksperci Moody's uważają, że wskaźniki płynności banków nadal są wrażliwe. Baza depozytowa banków będzie stabilna w ujęciu realnym do końca 2012 r. Ale jeżeli władze Białorusi nie będą mogły pozyskać dodatkowych środków z zagranicy dla finansowania deficytu rachunku bieżącego, banki napotkają poważne ryzyka w postaci odpływu depozytów. Zwiększenie rozporządzalnych dochodów z tytułu zatrudnienia tej sytuacji nie zmieni.

Zagraniczni kontrahenci nie zapominają o hokeju

Inwestorzy zagraniczni nie zapominają jednak o tym, że Białoruś szykuje się do organizacji Hokejowych Mistrzostw Świata w 2014 r. Kapitał zagraniczny w Mińsku buduje przeważnie hotele, obiekty sportowe, obiekty handlu, gastronomii i obsługi komunalnej. Z kapitału rosyjskich biznesmenów obecnie budowanych jest, tylko w Mińsku, 18 obiektów. Według danych Mińskiego Komitetu Wykonawczego, wśród państw inwestujących w infrastrukturę miasta są: Chiny, Austria, Wielka Brytania, Katar, Czechy, USA i Litwa. Inwestycje potrzebują obsługi bankowej i kapitału.

Henryk BORKO
«Gazeta Finansowa»

Znowu dewaluacja?

Niezależny dziennik Biełarusskij Partizan powołując się na źródło w Narodowym Banku Białorusi (NBB) poinformował, że odbyło się zamknięte posiedzenie kierownictwa, na którym omawiano skutki ogłoszonego przez władze białoruskie podwyższenia średnich pensji do 500 dolarów.

Przedwyborcza obietnica złożona przez Aleksandra Łukaszenkę będzie tylko w bieżącym roku kosztować skarb państwa 11,8 miliardów dolarów, a to oznacza rychłą dewaluację. Przewiduje się, że kurs dolara może wzrosnąć do 15 000 rubli.

Od czerwca stale rośnie popyt na waluty dlatego – jak donosi źródło w NBB, władze próbując kontrolować sytuację zamierzają już od października ograniczyć wypłaty gotówki z bankomatów.

Na posiedzeniu podjęto decyzję o rozpoczęciu zmasowanej kampanii «informacyjnej», w wyniku której społeczeństwo ma się dowiedzieć, dewaluacja przyniesie korzystny wpływ na eksport produkcji i będzie miała pozytywny wpływ na bilans płatniczy oraz na spłatę zadłużenia zagranicznego.

Według źródła, jeden z urzędników administracji wystąpił z propozycją, aby rozpowszechnić plotkę, że jakoby dewaluacja została wywołana przez zagraniczne firmy, które za bezcen usiłują wykupić białoruskie przedsiębiorstwa.

Przypomnimy, że w 2011 r. doszło do bezprecedensowej dewaluacji białoruskiego rubla. Wtedy Centralny Bank Białorusi zdewaluował kurs białoruskiego rubla aż o 56% w stosunku do koszyka walut. To była największa dewaluacja w historii Białorusi i wynika z dramatycznej sytuacji na rynku finansowym. Ponadto przeprowadzenie tej operacji było jednym z warunków przyznania Białorusi pożyczki stabilizacyjnej w wysokości 3 mld USD z Funduszu Antykryzysowego Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej (EaWG), w którym decydujący głos mieli przedstawiciele Rosji.

JB

Cudowna manifestacja wiary

Tłumy grodzieńskich katolików wyszły na ulice, by w dniu uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa manifestować swoją wiarę. Płonące pochodnie, piękne dziewczynki sypiące kwiaty, chorągwie, powiewające na wietrze, a w centrum kapłan z monstrancją – taką była procesja Bożego Ciała w Grodnie.



W procesji Bożego Ciała ulicami miasta nad Niemnem wzięło udział kilka tysięcy wiernych

Wielu z nas nie wyobraża sobie uroczystości Bożego Ciała bez udziału w procesji eucharystycznej ulicami swego miasta. Tego dnia wierni w sposób szczególny wyznają wiarę w obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie, dla nich to jest nie tylko pobożny spacer, ale również potężny ładunek duchowy. Świadomość tego, co dokonuje się podczas tych chwil, gdy otaczają Najświętszy Sakrament, pomaga w owocnym przeżyciu jednego z najbardziej widowiskowych świąt naszej wiary.

Tegoroczne uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa rozpoczęły się w Grodnie Mszą św. w kościele farnym, którą celebrował ks. bp Aleksander Kaszkiewicz. Tradycyjnie, katedra grodzieńska była wypełniona po brzegi ludźmi, swoim udziałem w nabożeństwie dającymi świadectwo swojej wiary i wyrażali wdzięczność Chrystusowi, «który jest Chlebem życia w drodze do naszego Ojca».

Po liturgii procesja z Najświętszym Sakramentem wyruszyła na centralne ulice miasta ku czterem specjalnie zbudowanym i odświętnie udekorowanym ołtarzom, znajdującymi się przy katedrze, kościele pobrygidzkim, kościele pobernardyńskim i kościele franciszkańskim. Przy każdym ołtarzu były czytane fragmenty Ewangelii, a ks. bp Aleksander Kaszkiewicz, z kolei, wzywał wiernych, aby wyszli z duchowej pustyni XXI wieku.

Jak co roku w procesji uczestniczyło wiele dzieci pierwszokomunijnych oraz liczni przedstawiciele kółek modlitewnych i różańcowych, którzy nieśli ze sobą sztandary i różne symbole religijne. Dziewczynki w białych strojach posypywały drogę przed Najświętszym Sakramentem płatkami kwiatów na znak głębokiego szacunku i chwały, a chór «Cantate Domino» i orkiestra dęta upiększały swoim śpiewem i dźwiękami muzyki ten uroczysty pochód ulicami Grodna.

– W dzisiejszych czasach dosyć trudno być praktykującym katolikiem – mówi Alicja Błysz, uczestniczka procesji. Z jednej strony chrześcijańskie tradycje, w jakich zostaliśmy wychowani, tkwią gdzieś w naszych sercach, lecz z drugiej strony współczesny świat zaprzecza naszym poglądom. Ale nasza wiara staje się silniejsza wtedy, gdy się nią nawzajem dzielimy, umacnia się, gdy odważnie ją wyznajemy. Gdy przyjmujemy Chrustusa i głosimy Go na ulicach, możemy przeżyć radość spotkania i zrozumieć, że jesteśmy silni tylko wtedy, gdy stanowimy jedność.

Inny uczestnik procesji Wiktor Nowik zaznacza, że procesja, pierwowzorem której była wędrówka ludu wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, uświadamia wiernym, że ludzkie życie jest drogą, jest także zewnętrzną manifestacją wiary, uroczystym, publicznym przyznaniem się do Chrystusa.

– Procesja angażuje całego człowieka: zarówno duszę, jak i ciało, barwne dekoracje, kolorowe sztandary i chorągwie, ministranci z dzwonkami i kadzidłem, światło bijące od złotej monstrancji zakrywają codzienną szarzyznę i dają mi dużą dawkę pozytywnych emocji – mówi Wiktor. – Zawsze po zakończeniu uroczystości zabieram ze sobą otaczające ołtarze brzozowe gałązki, bo wierzę, że mogą dać opiekę mojemu domowi – podkreśla.

Procesja Bożego Ciała w Grodnie zakończyła się przy ołtarzu przy kościele franciszkańskim. Zwracając się do wiernych, biorących udział w uroczystościach, ks. bp. Aleksander Kaszkiewicz przytoczył fragment Pisma Świętego, kiedy Apostołowie w łodzi, przestraszeni burzą na morzu, zaczęli budzić Chrystusa, a Ten im odpowiedział: «Nie lękajcie się, Ja jestem z wami».

– Tak jest dzisiaj – zapewnił Aleksander Kaszkiewicz i udzielił wiernym błogosławieństwa, życząc, by Jezus, jak Źródło pokoju, radości i miłości, pozostawał z nimi na co dzień.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Z TORBY *listonosza*



Miłość nie ma granic

Czy słyszeli Państwo kiedyś o Jarmarku św. Dominika? Jarmark Dominikański – to dziesiątki straganów z potrawami regionalnymi, z wyrobami rzemieślników i artystów, to liczne atrakcje dla dzieci, różne koncerty. Powstaje pytanie: w jaki sposób to świeckie wydarzenie jest związane z dominikanami?

Otóż zakon Dominikanów został założony w 1216 roku we Francji przez hiszpańskiego kaznodzieję Dominika de Guzmana. A już w1227 roku z inicjatywy św Jacka, który był uczniem świętego Dominika założył klasztor Dominikanów w Gdańsku. W 1260 Zakon Dominikanów otrzymał od papieża Aleksandra IV możliwość otrzymania odpustu w święto ich założyciela. Uroczystość tę związano z jarmarkiem.

Najstarszy i najbardziej znany Jarmark Dominikański w Polsce odbywa się w Gdańsku. W 2011 roku miałam okazję być w Gdańsku podczas jarmarku. To było coś pięknego! Jarmarki dominikańskie są organizowywane na terenie całej Polski. I tak całkiem przypadkowo 5 sierpnia przyjechałam do małego miasteczka Choroszcz, niedaleko Białegostoku, gdzie w tym dniu miał miejsce XXIII Jarmark Dominikański. W dzisiejszych czasach jarmark pod patronatem św. Dominika to nie tylko religijna uroczystość, w której mogą brać udział jedynie osoby wierzące – obecnie jest to święto całego miasta, każdej miejscowości w której się odbywa.

Do Choroszczy oprócz polskich zespołów została zaproszona orkiestra z Grodna oraz zespół Patlis band z Mińska. Właśnie podczas występu tego zespołu w moim sercu narodziły się pewne myśli, którymi chciałabym się podzielić. Często Polacy, a szczególnie ci, co mieszkają blisko granicy z Białorusią choć rozumieją język białoruski, jak i rosyjski, ale wielu z nich źle myśli o Białorusinach. Jest to, oczywiście, myślenie steoretypowe, często dużą rolę odgrywają resentymenty historyczne, pamięć o czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, o Polsce «od morza do morza». Przez kogoś przemawia żal za 1939 rok, gdy władze sowieckie zdradziły sąsiadów, a swój błąd zrozumiały dopiero dwa lata później, gdy Hitlerowcy napadli również Związek Radziecki. Prawdą jest również to, że takie myślenie o Polakach również jest... stereotypem. Młodzi ludzie – i tu mam na myśli nie tylko tych, którzy są młodzi wiekowo, ale młodych duchem – nie są zbyt skłonni do zemsty. My chcemy żyć w przyjaźni. Miłość nie ma granic. Każdy człowiek został stworzony z miłości Boga. A On góruje nad stereotypami i urazami. Wierzę, iż oddał Syna na śmierć po to, by każdy człowiek mógł kochać i być szczęśliwym. I każda osoba, niezależnie od tego, czy wierzy w tę prawdę czy nie, pragnie kochać i odczuwać na sobie miłość drugiego człowieka.

Takim wspaniałym świętem jedności był Jarmark Dominikański w Choroszczy, gdzie miejscowi Polacy entuzjastycznie w duchu miłości do bliźniego przyjmowli zaproszonych gości z Białorusi. Podczas występu zespołu Patlis band lider Aleksander obiecał, że kto będzie głośno śpiewać razem z nim, dostanie w nagrodę płytę zespołu. Najgłośniej śpiewała pani Aleksandra z Białegostoku, no i dostała obiecaną pamiątkę. Wraz z mężem cały czas tańczyli. To właśnie oni dla mnie są podtwierdzeniem tego, że nieważne, ile ma się lat i czym się zajmuje, ważne, jak reaguje się w konkretnej sytuacji, ważne, żeby się nie miało kompleksów i nie bało się być sobą.

Właśnie umiejętność bycia sobą jest dla mnie wskaźnikiem umiejętności bycia szczęśliwym, dlatego koniecznie musiałam zapoznać się z tą parą. Pani Aleksandra i pan Piotr chętnie podzielili się ze mną swoimi wrażeniami: «Wokalista śpiewał z całego serca i to, co mówił ze sceny, było dla nas jak cud. Gdy zaczął mówić o miłości, która nie ma granic, jeszcze bardziej zapragnęliśmy, żeby tych granic nie istniało. Mamy nadzieję, że kiedyś tak będzie. Niby anioł pokoju, przyniósł orędzie do całej społeczności Choroszczy. Przypomniał nam Czesława Niemena, który również śpiewał o miłości i nie chciał, żeby istniały granice pomiędzy Polakami a Białorusinami. Zespół Patlis band – to bardzo dobry zespół. W imieniu całej społeczności naszego miasta chcemy podziękować zespołowi za tak doskonałą muzykę, śpiew oraz przesłanie. Dziękuję również wszystkim mieszkańcom Białorusi, którzy chcą żyć w pokoju i przyjaźni. Z nadzieją oczekuję dnia, kiedy granice i uwarunkowania polityczne będą łączyć nasze narody, a nie dzielić. Bo miłość nie zna granic».

Zaczęłam pisać ten list w nocy, a skończyłam o szóstej nad ranem. Jakoś nie zwróciłam uwagi na to, kiedy Kościół katolicki obchodzi wspomnienie św. Dominika. Zamiast położyć się spać, nagle zapragnęłam pójść do kościoła. Lubię bywać w mińskiej katedrze na mszy porannej o 7.15. Jak zwykle było tu mało ludzi. Nikt nie śpiewał. W takiej ciszy można porozważać o najrozmaitszych sprawach. Na początku ksiądz ogłosił, że 5 sierpnia wspominamy świętego Dominika. Zdziwił się bardzo, a siedziałam w pierwszej ławce, gdy zobaczył, jak moją twarz rozjaśnił promienny usmiech. Święty Dominiku, o tobie myślałam prawie pół nocy. Później ksiądz przeczytał zdanie, ktore lubiłeś powtarzać: «Prawdziwe reformy zaczynać trzeba od siebie samego». Powoli już to robię. Marzy mi się, aby każdy zrozumiał prostą prawdę, że dopóki nie wyrzuci z serca krzywdy i bólu, nie bedzie potrafił prawdziwie pokochać. A bez miłości nie da się zbudować świata bez granic.

Ludmiła, Mińsk

List Pasterski biskupa pińskiego Antoniego Dziemianki

**Czcigodni kapłani,
Osoby życia konsekrowanego,
Umiłowani wierni diecezji
pińskiej!**

Data 3 maja 2012 roku na zawsze wpisze się w historię Kościoła katolickiego na Białorusi jako dzień, kiedy to Jego Świątobliwość Papież Benedykt XVI ogłosił mnie biskupem diecezjalnym diecezji pińskiej. 16 czerwca to dzień na jaki wyznaczono objęcie tego urzędu, zgodnie z kanoniczną formą.



Antoni Dziemianko, biskup piński, pierwszy po II wojnie światowej ordynariusz tej diecezji

Z wielkim wzruszeniem przekroczyłem progi świątyni katedralnej, noszącej imię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zbudowanej w latach 1712-1730.

Mówimy, że jest to historyczna chwila dla diecezji pińskiej. Jest rzeczywiście historyczna bo po kilkudziesięciu latach nieobecności biskupa diecezjalnego w niej ponownie Ojciec Święty naznaczył Pasterza, Ordynariusza dla tej ziemi, która wcześniej wiele przeszła. Jest to chwila historyczna, bo po wielu latach komunizmu, Kościół na ziemi pińskiej, jak zresztą też i na innych ziemiach Białorusi, może znów swobodnie, bez przeszkód spełniać swoje zadanie przekazane przez Chrystusa, a więc głosić ewangelię miłości.

Pytamy więc, z czym, albo z jakim przesłaniem przychodzi do naszej wspólnoty nowy pasterz, Biskup diecezji pińskiej. Przychodzi z tym przesłaniem, które obrał sobie wiele lat temu, przyjmując święcenia biskupie: «Ut unum sint» – «aby byli jedno». Jak wiemy są to te same słowa, które wypowiedział nasz Zbawiciel w wieczerniku. Słowa, które pozostawił nam jako zadanie, abyśmy zawsze dążyli do tego co wspólne, do tego co buduje, nie zaś do podziałów. Te słowa umieszczone są w dolnej części mojego biskupiego herbu, nad którymi widnieje kotwica zakończona krzyżem. Ten krzyż znacie, moi drodzy, bo jest on przecież charakterystyczny dla naszych kapliczek przydrożnych, dla naszych kościołów. Ten krzyż znacie, bo towarzyszy Wam on od początków Waszego życia aż do śmierci. Będziemy wspólnie wypraszać tę jedność w naszej wspólnocie diecezjalnej przez wstawiennictwo Matki Chrystusa, którą przestawia w prawej części mojego herbu wizerunek MB Nowogródzkiej i św. Andrzeja Boboli, apostoła naszej ziemi widocznego w dolnej części mojego herbu. Proszę też wstawiennictwa przemożnego Archanioła Michała, który już od lat jest opiekunem Kościoła katolickiego w Białorusi.

Moi drodzy! W tak doniosłej chwili nie sposób przejść obojętnie obok dziejów i wydarzeń, których doświadczała diecezja pińska i jej mieszkańcy począwszy od 28 października 1925 roku. Wtedy papież Pius XI bullą Vixdum Poloniae unitas erygował tę znamienitą diecezję. Pierwszym ordynariuszem pińskim mianowany został bp. Zygmunt Łoziński. Diecezja weszła w skład metropolii wileńskiej. To jemu zawdzięczamy rozkwit tej diecezji, on powołał do życia Wyższe Seminarium Duchowne. Kolejnym moim dostojnym poprzednikiem na katedrze biskupa diecezji pińskiej był biskup Kazimierz Bukraba. Sprawował on troskę pasterską przez 14 lat, wykonując wiernie posługę wobec swoich diecezjan. Należy również przywołać byłych administratorów apostolskich sławetnej diecezji ks. inf. Witolda Krzywickiego i ks. bp. Władysława Jędruszuka.

Na stałe w historię diecezji wpisał się niedawno zmarły kardynał Kazimierz Świątek, który z woli Ojca Świętego był administratorem apostolskim diecezji. Wcześniej jako młody chłopiec w 1939 roku ukończył seminarium pińskie. Jako arcybiskup mińsko –mohylewski, administrator pińskiej diecezji podjął się odnowienia Seminarium Duchownego w Pińsku dla przygotowania nowych księży do pracy na Białorusi. I tak po 62 latach przerwy, 12 września 2001 roku wznowiono działalność Wyższego Seminarium Duchownego im. Św. Tomasza z Akwinu w Pińsku. Ale diecezja pińska to również kolegium katechetyczne w Baranowiczach, które kształci przyszłych świeckich katechetów.

Przez ostatnie miesiące po śmierci Kardynała Kazimierza Świątka Ojciec Święty mianował administratorem apostolskim Arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza.

Nie mógłbym zapomnieć zasług biskupa pomocniczego diecezji Kazimierza Wielikosielca i jego poprzednika: biskupa Karola Niemira, który wiernie wykonywał swą posługę biskupią w diecezji.

Biskupów zawsze wspomagają kapłani, którzy są szafarzami sakramentów w Kościele. Dowiedli oni swej wierności zwłaszcza w trudnych czasach kościoła pińskiego. Mam tu na myśli okres wojenny i powojenne dziesięciolecia ateizmu, którego doświadczyli wierni naszej diecezji. Chcę wspomnieć kapłanów poprzedników, którzy podtrzymywali wiarę w narodzie: ks. Rosiaka z Polonieczki, ks. Piatkowskiego z Niedzwiedzicy, ks. Ryżki z Łahiszyna, ks. Łazara z Brześcia, ks. Grzybowskiego z Czerniawczyc, ks. Woronieckiego z Rużan, ks. Rogowskiego z Baranowicz, ks. Szeplewicza z Darewa, ks. Zgrzyzę ze Stołowicz, ks. Borysiuka z Kosowa; i ks. Kard. Świątka z Pińska.

Moi drodzy. Diecezja pińska to diecezja z historią i tradycjami. Jej przemożnym orędownikiem i patronem jest św. Andrzej Bobola, męczennik za wiarę, który poniósł śmierć trwając mocno przy Chrystusie w niedalekim Janowie. Przywołujemy go, by pobłogosławił nam w dniu, kiedy rozpoczyna się nowy etap diecezji pińskiej. Dziś wzywam go na pomoc, bo chcę od niego wciąż uczyć się, jak być wiernym Chrystusowi aż do końca.

Siostry i bracia. Historia jest po to by uczyć nas, a my poznajemy ją, pamiętamy o niej nie tylko po to, by mieć wiedze, ale przede wszystkim po to, by wyciągać wnioski i czerpać z niej na przyszłość.

Moje biskupie wezwanie, jak już na początku wspomniałem brzmi «Ut unum sint», «Aby byli jedno». To są słowa Pana Jezusa, który podczas ostatniej wieczerzy modlił się za apostołów i prosił nie tylko za nimi. Modlitwę swoją zanosił również za tych, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć w Niego. Chrystus modlił się więc również i za nas. Jezus prosi: «Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał».

Zawsze moim wielkim pragnieniem było, by wszyscy stanowili jedno. Czy te słowa mogą być moim programem na przyszłość? Tak. Zresztą one zawsze były moim programem. Były moim programem wtedy, gdy byłem proboszczem w Nowogródku, rektorem w Grodnie, kiedy niosłem posługę jako biskup w mińsko–mohylewskiej archidiecezji, gdy byłem biskupem pomocniczym. Są one moim programem na dziś i na przyszłość. Rozpoczynając swoje posługiwanie w diecezji pińskiej usilnie proszę Chrystusa, aby wszyscy byli jedno. I nie chodzi tu o jakieś stowarzyszenia czy zrzeszenia w organizacjach. Chodzi mi raczej o takie zjednoczenie, które wynika z życia Trójcy Przenajświętszej.

Kiedy otworzymy księgę Pisma Świętego, konkretnie Dzieje Apostolskie, to przeczytamy tam, że po zesłaniu Ducha Świętego «jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących» (Dz. 4,32). Ta jedność w pierwszych wspólnotach polegała na bliskości ludzi starszych i młodych, biednych i bogatych, chorych i zdrowych, Ale taka jedność jest nie osiągalna czysto ludzkim tylko wysiłkiem. Ona jest możliwa tylko dzięki Chrystusowi Zmartwychwstałemu, który działa w Kościele. I o taką jedność moi drodzy chcemy prosić, o taką jedność chcemy się starać, bo tylko taka jedność pobudza do wiary.

Diecezja pińska ma różne dzieje, jednak zawsze była i jest wierna Chrystusowi. Świadczą o tym wspaniałe świątynie, kapliczki, krzyże przydrożne i inne znaki kultury chrześcijańskiej. Sanktuaria maryjne, które jaśnieją w naszej diecezji świadczą o wielkim kulcie i zawierzeniu Matce Chrystusa. Co roku rzesze pątników pielgrzymują do Maryi, królującej w swym wizerunku w Lahiszynie. Maryja, która obrała sobie miejsce na królowanie w kościele w Brześciu, spoglądała przez wieki i nadal spogląda swym matczynym wzrokiem na nasz kraj, wypraszając łaski u swego Syna. Na wschodzie wielką czcią otacza się Matkę Bożą w obrazie Jurowickim. Rozpoczynając nowy okres diecezji chcemy jedynie potwierdzić naszą gotowość do trwania w wierze naszych przodków, praojców.

Stawiając dzisiaj pytanie o przyszłość naszej diecezji chciałbym wpierw zwrócić się do duchowieństwa. Na was polegali moi czcigodni Poprzednicy, Ks. Kard. K. Światek, Ks. Abp. T. Kondrusiewicz, powierzając Wam wiele trudnych spraw, w nie mniej trudnych czasach. To był wasz trud i wysiłek, uczynić diecezję taką, jaka ona dzisiaj jest. Mam tu na myśli odnowione kościoły, ale przede wszystkim powstający i jednoczący się w wierze Kościół Chrystusowy, żywy Kościół zbudowany z ludzi. Nie zapominajcie jednak o tym co jest najważniejsze, jak mówiła św. Teresa od Dzieciątka Jezus: «Panie Jezu, który dałeś kapłanom moc przemieniania chleba i wina w Twoje Ciało i Twoją Krew, daj im moc przemiany ludzkich serc!». Podjęcie posługi biskupa diecezjalnego ułatwia mi świadomość, że nie jestem sam, że wy jesteście ze mną. Proszę Was dzisiaj, byście nadal byli jedno z swoim biskupem. A naszym wspólnym ideałem i przewodnikiem niech będzie św. Andrzej Bobola.

Cieszę się, że w diecezji jest wiele zgromadzeń zakonnych, tak męskich jak i żeńskich. Mam tego świadomość, że to właśnie wy pierwsi, nie patrząc na trudności, przybyliście na ziemie pińską, aby głosić na nowo Chrystusa. Życie konsekrowane jest w sercu Kościoła – jak mówią dokumenty Soboru Watykańskiego II. Tym większa więc moja radość, ale jednocześnie i wasza odpowiedzialność. Wspomagajcie mnie proszę również modlitwą. Niech ona towarzyszy mi na każdym kroku mojego posługiwania.

Drodzy Alumni! Odkrywajcie piękno kapłaństwa patrząc na przykład wielu wspaniałych kapłanów, tak żyjących jak i tych, którzy odeszli już do Pana.

Raz jeszcze przypomnę dewizę mojego biskupstwa, która brzmi «Ut unum sint», to znaczy «Aby byli jedno». Na terenie diecezji są inne wspólnoty wyznaniowe. Przedstawicieli tych wspólnot zapewniam o mojej otwartości na wspólny dialog. Spodziewam się, ze wspólne wysiłki pozwolą nam jeszcze pełniej w rożności wyznań przybliżać się do Chrystusa, w którym wiara ma swój początek i koniec.

Zwracam się do Was, rządzących w naszych województwach, rejonach, miastach i wioskach. To dobrze, że dbacie o nasze miasta, budynki które przetrwały wiele pokoleń. Staracie się tworzyć nowoczesne miasta, zakłady pracy, szpitale. Wszystko to po to, by współczesna rodzina mogła funkcjonować w dobrobycie i szczęściu. Proszę, by Waszą troską było również dobro duchowe mieszkańców. Mam nadzieję i spodziewam się, że razem, wspólnymi siłami będziemy pracować, by to dziedzictwo jakim jest wiara, było pielęgnowane i przekazywane następnym pokoleniom.

Zwracam się do Was, drodzy wierni diecezji pińskiej. Zwracam się do was słowami św. Augustyna: Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem. Serdecznie was pozdrawiam i proszę, abyście razem ze mną, z duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym podjęli trud budowania jedności w Kościele. Proszę, by wasze rodziny były szkołą miłości i jedności, aby wszyscy stanowi jedno w Chrystusie. Niech nas nie podzielą żadne przeszkody, ale niech nas umacniają, byśmy trwali w wierze naszych przodków.

Drodzy Bracia i Siostry. Pozwólcie, że na koniec odwołam się do słów Pana Jezusa: «Aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał».

Niech naszym wspólnym staraniem będzie troska, aby świat uwierzył w Chrystusa. Zawierzam moje posługiwanie pasterskie w diecezji pińskiej Maryi, Matce Jezusa i naszej Matce. Poetka, która żyła na tych ziemiach w XIX wieku Maria Konopnicka o Jej wstawiennictwie tak pisała «Nigdym ja ciebie, ludu, nie rzuciła. Nigdym od ciebie nie odjęła lica. Jam, po dawnemu, moc twoja i siła, Bogurodzica!». Niech Ona poprowadzi mnie i wszystkich nas bezpieczną drogą, czasami może trudną drogą, ale zawsze bezpieczną do Swego Syna Jezusa Chrystusa. Modlę się i wy też się módlcie, módlmy się za siebie nawzajem, aby wszyscy stanowili jedno. Amen.

Antoni Dziemianko
Biskup Piński

Redaktor Naczelna: Grażyna Szałkiewicz
e-mail: zpb@zpb.org.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107
GŁOS

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

FUNDACJA WOLNOŚCI DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»